

Trudno nie zgodzić się z opinią Autora recenzowanej książki, wyrażoną już na jej wstępie, że podjęty przezeń temat nie był „rozpieszczany” przez badaczy; więcej – badania historyczne Brandenburgii podejmowane przez polskich autorów wydają się raczej muskaniem tematu, niż jakimś szerokim frontem działań. O froncie takim można mówić nie tylko wtedy, gdy istnieją jakieś monografie i od czasu do czasu ujęcie syntetyczne (te na szczęście są, i to niezłe), ale również rodzi się i trwa żywa, twórcza, wielowarstwowa dyskusja. W sferze kartograficznego obrazowania wschodniej części Brandenburgii inicjuje ją Radosław Skrycki.

W klarownie skonstruowanej rozprawie badacz omówił poszczególne dokonania na tym polu, poczynając od szesnastowiecznej mapy Eliasa Camerariususa, na dokonaniach towarzyszących epoce oświecenia skończywszy. Praca składa się z 8 rozdziałów – jakby monograficznych studiów poszczególnych map lub ich zespołów (rozdziały 2-6, np.: *Nowa Marchia na pierwszej samoistnej mapie Brandenburgii Eliasa Camerariususa*, s. 35-68) czy faz kartograficznego obrazowania sygnalizowanego w tytule obszaru (rozdział 1: *Nowa Marchia na mapach w początkach epoki nowożytnej (do 1585 roku)*, s. 15-34). Są tu też rozdziały wyodrębniające materiał zabytkowy typologicznie – np. 7: *Plany miast, regulacji rzek, bitew*, s. 115-128 – czy dopełniające główny nurt narracji, jak część 8: *Nowa Marchia na ważniejszych mapach krain sąsiednich*, s. 129-136. Zawartość pracy klamrą spina *Wstęp* (s. 7-14) i *Zakończenie* (s. 137-142), a dopełnia bibliografia i indeksy oraz wykaz ilustracji. Co do tych ostatnich, to należy pochwalić Autora i Wydawcę za zamieszczenie reprodukcji map na wklejkach pozwalających choć trochę zbliżyć się do ich faktycznych rozmiarów. Sprowadzanie map i planów w książkach do formatu strony jest niestety bolączką, by nie rzec – przekleństwem edytorstwa, które w tym zakresie ma przed sobą świetlaną perspektywę digitalizacji materiału ilustracyjnego dołączanego do książki na CD, zarazem mroczny świat mentalnych (bo prawne to rzecz wydumana) ograniczeń decydentów w instytucjach przechowujących te zabytki i robiących wiele przeciwko racjonalizacji obiegu naukowego.

Rozdziały 2-6 stanowiące trzon pracy mają podobną konstrukcję. Najpierw Autor omawiał uwarunkowania historyczne naświetlające kontekst, w jakim po-

wstała mapa, a nade wszystko będących punktem wyjścia do analizy jej treści. Po skomentowaniu dokonań późnośredniowiecznych i wczesnonowożytnych, przechodził do sedna pracy – konkretnych obrazów towarzyszących formowaniu się nowoczesnej Brandenburgii po rządami Hohenzollernów. Tu, jak i w innych miejscach, rozważania R. Skryckiego przynoszą korekty lub uściślenia dotychczasowych datowań map wysnuwane z drobiazgowej i logicznie prowadzonej analizy. Badacz rejestrował też błędy kartografów – do ich listy na mapie Camerariusza (w wydaniach G. Marcatora i A. Orteliusa) dodać można złą lokalizację Świebodzina (*Schwibussin*) w Polsce (*Poloniae pars*), a nie na Śląsku. Omawiając kontekst – mapy ziem ościennych – warto było może także zwrócić uwagę na wysoki poziom dokonań kartograficznych górnosaskich<sup>1</sup>. Kolejne kamienie milowe kartografii Nowej Marchii – mapa Olofa Hanssona Svarta i Nicolasa Sansona d'Abbeville – przedstawiono głównie z położeniem akcentu na ich walory informacyjne. Natomiast w odniesieniu do mapy Jacoba Paula von Gundlinga odniesiono się także do bogatszej tu warstwy obrazowej: heraldycznej i alegorycznej (s. 98). Heraldyce należało może poświęcić więcej uwagi, albowiem herb jest tu jakby komentarzem do mapy – „skompresowanym” wykładem podstaw prawnych do władania danym obszarem, zarazem wskazaniem na jego polityczną (w sensie genezy politycznej) różnorodność<sup>2</sup>. Bardzo cenne natomiast jest to, że badacz próbował wniknąć w świat twórców map, zakresu ich przywilejów i całego skomplikowanego rynku produkcji kartograficznej oraz ich relacji z zamawiającymi mapy. Obraz dyplomatycznych gier i intryg, splotów interesów ekonomicznych i politycznych, jaki materia ta stanowi, wciąż jest mglisty, ale każda próba wejścia w tę sferę rokuje na jego wyostrenie. Przegląd zamyka analiza mapy Franza Ludwiga Güsefelda. Rozdział 7 dotyczący kartografii „rzecznej”, planów miast i batalistyki, szczególnie w tej ostatniej części jawi się ciekawie. Niestety, brak tu jakichkolwiek ilustracji. Niemniej ogólny kierunek refleksji nad tak zwanymi mapami bitew (osobiście proponuję termin typu: mapa okolic [tu nazwa miejscowa] z oznaczeniem sytuacji wojska w czasie bitwy) jest interesujący i łączenie tej formy obrazowania z ogólnym charakterem oświeceniowych przemian, szkoda że zarysowany tak lapidarnie (s. 127-128), wciąż czeka na interesujące rozwinięcie. Być może dokona go R. Skrycki, dysponujący dobrym warsztatem i ujawniający, nie tak znowu częstą u badaczy dawnych map, świadomość atrakcyjności tego zagadnienia.

W kolejnym 8 rozdziale omówiono obrazowanie terenów Nowej Marchii na mapach ziem ościennych. Ma on charakter dopełniająca, zatem ze swej natury nie

<sup>1</sup> L. Schmidt, *Kurfirst August von Sachsen als Geograph. Ein Beitrag zur Geschichte der Erdkunde*, Dresden 1898.

<sup>2</sup> Zob. M. Gritzner, *Das Brandenburgisch-Preussische Wappen. Geschichtliche Darstellung seiner Entwicklung seit dem Jahre 1415*, Berlin 1895.

mógł wnieść jakichś przewartościowań. W tym miejscu rodzi się jednak pytanie, czy nie powinno się poświęcić nieco uwagi Nowej Marchii na mapach Europy, jakie dosyć powszechnie zamieszczano w atlasach XVII-XVIII wieku.

Przechodząc do szczegółów, trzeba upomnieć się o brak informacji, że okres w dziejach Brandenburgii, zwany przez Autora luksemburskim (s. 21), jest okresem przynależności politycznej tego obszaru do Korony Królestwa Czech. Trudno zgodzić się z opinią, że znana mapa Etzlauba ukazuje „[...] drogi prowadzące z całych Niemiec do Rzymu” (s. 29), skoro jedna z nich wiedzie, na przykład z Krakowa. Wątpliwości budzi też używanie nazw typu Cottbus czy Küstrin, skoro polska tradycja językowa zna własny wariant tej nazwy – Chociebórz i Kostrzyn (te nazwy także się pojawiają). Mam też zastrzeżenia, czy zasadne jest używanie terminu „państwo” dla władztwa Jana kostrzyńskiego (s. 37), skoro obejmowało ono fragmenty Dolnych Łużyc i Śląska, zatem ziemie przynależne do Korony Czeskiej, z racji czego Jan był formalnie lennikiem Pragi, oraz inne terytoria podległe bezpośrednio jurysdykcji sejmu Rzeszy i cesarza (bo np. władztwo krośnieńskie formalnie częścią Rzeszy nie było). Zdaję sobie sprawę, że dochodzimy tu do poważnego problemu – stosunku obrazu, wizji przestrzennego kształtu władztwa jakim jest mapa do jego złożonej struktury polityczno-prawnej. To napięcie, ten dysonans jest właśnie tym szczególnym wyróżnikiem podjętego w rozprawie tematu, który koniec końców prowadzi do problemu fundamentalnego – nieprzystawalności naszej terminologii, dostosowanej do politycznego kształtu Europy epoki postfeudalnej, do czasów wcześniejszych, gdy na przykład pojęcie niezawisłości dopiero się wykuwało (np. Holandia), a o granicach decydowały stosunki własnościowe, lenne, które nie musiały odpowiadać sferze polityczno-ideowej. Ten problem dotyczy także sfery języka – polska norma przewiduje pisanie małą literą nazw terytoriów zależnych (np. księstwo krośnieńskie), ale zaraz obok może być Księstwo Luksemburg, co w odniesieniu do przeszłości wiedzie na manowce. Badania dawnej kartografii to znakomity pretekst, by się nad tymi sprawami zastanowić i być może forsować tu pewne zmiany, które nie będą deformować opisu minionej rzeczywistości. Nie jest to jednak jakaś pretensja kierowana pod adresem pracy R. Skryckiego, ile ogólna refleksja, jaką praca ta wywołuje. Sprowadzając zaś problem do spraw ujętych w recenzowanej książce, warto chyba poddać namysłowi zmianę zasięgu analizowanego obszaru na mapach, szczególnie w południowej jego części (brak Księstwa Krośnieńskiego, np. u Svarta – il. 8 czy Johanna Georga Schreibera – il. 9, „powrót” tej części Śląska na mapie Sansona – il. 10), choć przecież zakres realnej władzy margrabiów, a potem królów pruskich, nie zmieniał się tu w ciągu XVI-XVIII wieku.

W ramach drobnych korekt odnotujmy jeszcze, że nie ma Biblioteki Głównej Uniwersytetu Wrocławskiego (s. 8), ale Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu.

Wątpliwości budzi też termin (stosowany nie tylko przez R. Skryckiego) *Absolutne państwo pruskie* w tytule podrozdziału 5.1 – może lepiej *Absolutystyczne*. Nie przekonuje niska ocena kartografii *w monarchii Habsburgów* (s. 113, raczej w monarchiach...), skoro autor pomija dokonania kartografii wojskowej w strefie styku z Imperium Otomańskim czy północnej Italii (pod berłem habsburskim) oraz mapy Moraw i Czech Johanna Christopha Müllera.

Praca R. Skryckiego jest skrojonym według jasnych zasad obrazem kartograficznego obrazowania Nowej Marchii w dobie zwanej przedpomiarową. Autor trzymał się mocno tradycyjnych kierunków badań nad tego typu spuścizną, ale zarazem tu i ówdzie nieśmiało próbował wyjść poza konwencjonalny kwestionariusz badawczy, wkraczając w sferę wymowy ideowej map. Z większym powodzeniem uczynił to w odrębnej publikacji<sup>3</sup>, ale i tu docenić należy to, że nie poprzestał – jak wielu badaczy polskich przed nim – na mapach generalnych, ale podjął się też analizy map tematycznych, gospodarczych czy planów miast<sup>4</sup>. Baza źródłowa nie była zbyt imponująca (zastanawia np. tak mała liczba planów miast) w porównaniu na przykład z lepiej znanym autorowi tych słów Śląskiem, ale właśnie z tego powodu należą się Autorowi słowa uznania, że stworzył historyczną narrację niwelującą wrażenie „skakania z wyspy na wyspę” – „z mapy na mapę”. Nie zawsze główny nurt tej narracji toczy się w obszarze *stricto* nowomarchijskim, czasem wykracza poza niego, sięgając uwarunkowań europejskiej produkcji kartograficznej. Ale taka też jest specyfika tego materiału zabytkowego. Lokalność niemal zawsze zyskuje tu wymiar powszechny i odwrotnie – powszechność zjawisk rzutuje na obraz lokalny. Wypośrodkowanie między tymi uwarunkowaniami uważam za dużą zaletę książki Radosława Skryckiego.

Bogusław Czechowicz

<sup>3</sup> R. Skrycki, *Mapa jako narzędzie propagandy. Na przykładzie mapy Brandenburgii Jacoba Paula von Gundlinga z 1724 roku*, [w:] *Dawna mapa źródłem wiedzy o świecie. Materiały z XVII Ogólnopolskiej Konferencji Historyków Kartografii, Pobierowo 11-13 października 2007 r.*, red. S. Alexandrowicz, R. Skrycki, Szczecin 2008 (= *Z dziejów kartografii*, 14), s. 197-206.

<sup>4</sup> Postulat ten na poziomie lapidarnej syntezy zrealizowałem w książce *Historia kartografii Śląska XIII-XIX wieku*, Wrocław 2005; takie szerokie podejście do tematu wciąż nie jest jednak powszechne.